

SYLWIA KAROLAK

Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Świat z deficytem czarów

Sylwia Chutnik: *W krainie czarów*.

Kraków, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 2014, ss. 257.

Już jakiś czas temu ukazała się najnowsza książka Sylwii Chutnik *W krainie czarów* – zbiór opowiadań, które w większości publikowane były wcześniej¹. Uwagę zwraca intensywnie różowa oprawa tomu, który właśnie² nominowany został do Nagrody Literackiej „Nike”³. Projekt i kolor okładki, na której dwie dziewczynki w balowych sukienkach grają w krykieta, odsyła nie tylko do świata czarów, do świata Alicji z powieści Lewisa Carrolla. W potocznym rozumieniu róż to barwa osób kochających i skłonnych do współczucia, jednocześnie jednak bardzo silnych, dających oparcie, niosących pomoc. To także kolor dzieciństwa. Imię i nazwisko autorki oraz tytuł zbioru zostały pomieszczone na okładce w taki sposób, że można/należy przeczytać je razem: „Sylwia Chutnik w krainie czarów”. Jak informują znawcy przedmiotu, fuksja to kolor, który zdominuje w tym roku świat mody. Dziedzina literatury należeć może natomiast do Sylwii Chutnik. Po pierwsze, dlatego, że być może do trzech razy sztuka i autorka *Dzidzi* wreszcie Nike otrzyma. Po drugie, ze względu na najnowszą powieść pisarki, która ukazać ma się jeszcze w tym roku. Po trzecie, dlatego, że jeśli Chutnik utrzyma korzystny trend, to jej zapowiadana publikacja będzie najlepszą z dotychczasowych.

¹ Po raz pierwszy zaprezentowane czytelnikom zostały dwa opowiadania: *Dancing* i otwierające tom *W krainie czarów*, oraz miniszuka *Piwnica*.

² Gdy piszę te słowa, jest 14 maja 2015 r.

³ To już trzecia nominacja dla książki Chutnik. Wcześniej wyróżnione w ten sposób zostały: *Kieszonkowy atlas kobiet* w 2009 oraz *Cwaniary* w 2013 r. Za tom *W krainie czarów* Sylwia Chutnik otrzymała także nominację w czwartej edycji Nagrody Literackiej dla Autorki Gryfia 2015.

W krainie czarów

Chutnik zaczyna nietypowo, nietypowo dla siebie, bo osobiście. Przyzwyczaiła nas do tego, że pozostaje obecna w swych tekstach, jednak była to dotychczas obecność słuchaczki i obserwatorki, pochylającej się nad swoimi bohaterami, zatroskanej, empatycznej, czulej nawet. W tomie *W krainie czarów* zaangażowanie to wchodzi na inny, nowy poziom. Chutnik nie tylko zwraca się do czytelnika bezpośrednio, mówi w pierwszej osobie, ale przede wszystkim – dzieli się przeżyciem niezwykle prywatnym: opisem reakcji na śmierć ukochanego dziadka, straty, na którą nie była gotowa. Wydaje się, że opowiadanie to ma charakter świeckiej ekspiacji. Autorka próbuje wytłumaczyć, dlaczego w swym odczuciu w sposób niewystarczający pożegnała zmarłego, chce wyjaśnić, na co i z jakiego powodu nie starczyło jej odwagi. Jednocześnie jednak wysyła sygnały wskazujące, że rozumie doskonale dynamikę żałoby, że pojmuje i przyjmuje nieracjonalność zachowań oraz specyfikę rytuałów towarzyszących śmierci. Zdaje się mówić: „Doskonale radzę sobie z teorią. Praktyka mnie przerosła”. Trudno jednak zaprzeczyć, że Chutnikowe niesprostanie sytuacji jest zrozumiałe, jest ludzkie. W tej optyce pisarka staje się jedną z bohaterek swych opowieści. Tym, który słucha, który pochyla się, jest już wyłącznie czytelnik.

Trudno dziś niebanalnie mówić o miłości, jeszcze trudniej niepretensjonalnie pisać o śmierci. Pisarce udaje się to w opowiadaniu otwierającym tom. Pozornie niczego nie zmienia, komunikuje się w sposób czytelnikom jej książek znany. O wiele więcej tu jednak emocji – jest to w końcu opowieść o stracie i odbytej żałobie. Wydaje się, że to właśnie język, właściwy Chutnikowski sposób opowiadania (by wymienić tylko sięganie po struktury i słownictwo mowy potocznej, języka ulicy – żargon miejski, inkrustowanie tekstu przekleństwami, użycie form równoważnikowych, krótkość zdań, wprowadzenie poetyckich fragmentów, mowy cudzej⁴, ale i rozbicie całości tekstu na mniejsze sekwencje) pozwala utrzymać w ryzach (wyjątkowo zaangażowanego) autora, a w konsekwencji i samą opowieść (uniknięcie patosu, pretensjonalności). W przypadku innych opowiadań wymienione cechy pisarskiego stylu Chutnik pełnią podobną funkcję – umożliwiają narrację o sprawach trudnych, o ludzkich losach, pozbawioną pompy i efekciarstwa. Dodać można, że z podobnych powodów wyjątkowo użyteczna staje się w twórczości autorki *Dzidzi* groteska.

W tytułowym opowiadaniu Chutnik prowadzi swą opowieść na trzech płaszczyznach: dzieciństwa (w którym dziadek był obecny), okresu z przeszłości, kiedy nastąpiła śmierć dziadka (wraz z towarzyszącymi jej wydarzeniami), wreszcie –

⁴ Myślę tutaj przede wszystkim o fragmentach *Alicji w Krainie Czarów* Lewisa Carrolla, *Pamiętnika z powstania warszawskiego* Mirona Białoszewskiego czy wierszach Anny Świrszczyńskiej.

teraźniejszości. Płaszczyznom tym odpowiadają kolejno perspektywy nadawcze: perspektywa dziecka, perspektywa dorosłej już Sylwii, przeżywającej śmierć dziadka, oraz perspektywa pisarki, która wraca do przeszłości. Powiedzieć można, że narratorka na przemian rośnie i maleje – niczym Alicja z powieści Carrolla po wypiciu płynu i zjedzeniu ciastka⁵. To właśnie w trzecim z wymienionych uprzednio ujęć odnaleźć można nawiązujące do tytułu powieści porównanie: „Jestem jak Alicja z deficytem czarów” (s. 9). Co to oznacza? Jeśli dzieciństwo jest „bezpiecznym ogrodem”, to właśnie doświadczenia „śmierci, straty i bólu” (okładka) stanowią moment przejścia – „wypędzenia z raj” (s. 10), cezurę, początek dorosłości. Dzieciństwo, czy też czas poprzedzający trudne, graniczne doznanie, staje się w tej optyce arkadyjskim wczoraj, przeszłością, do której chce się powrócić. Z tak pojętej dorosłości nie można się zbudzić jak z koszmarne go snu. Jednocześnie przed tym, co nas spotyka, nie sposób uciec – jesteśmy zbyt mali, zbyt słabi wobec tego, co nieuchronne, choćby wydawało się absurdalne i pozbawione sensu jak rzeczywistość i zachowania mieszkańców Krainy Czarów Carrolla. Życie często nas przerasta, nie ma w nim magii, to nie baśń, dlatego opowieści Chutnik nie kończą się banalnym: „Żyli długo i szczęśliwie”. Nie jest jednak tak, że w świecie autorki *Cwaniar* ludzkie bycie przedstawione zostaje jak pozbawiona jakichkolwiek reguł gra w krykieta. Powiedzieć można, że jest wręcz przeciwnie, główną, nadrzędną zasadą jest zaś śmierć – „olbrzym, [który – S.K.] kosi trawnik” (s. 10). Bohaterowie Chutnik żyją tak, jakby śnili, pozbawieni władzy nad swym ciałem, bez możliwości wpływu na to, co się dzieje na jawie. Słabsi od własnego losu przeżywają to, co zostało im dane. Niczemu się nie dziwią – życie jest, jakie jest. Zarazem jednak nieustannie spoglądają wstecz, tęsknią za czymś, ale i za sobą z przeszłości. Melancholia ta okazuje się destrukcyjna.

Wszystko zależy od pani

Anna Kowalec nieustannie myśli o tym, co mogła zrobić dawniej: „wyjechać do Dublina, zarobić coś [...] dzieci nie mieć, bawić się, żyć” (s. 32). Także matka głównej bohaterki drugiego z opowiadań, do czego przyjdzie jeszcze w niniejszych rozważaniach wrócić, „cała mieszka w przeszłości” (s. 44). O lepszym jutrze, które będzie takie jak wczoraj – pełne światła, oklasków, splendoru i uznania – marzy niespełniona aktorka Pola z opowiadania o tym samym tytule. W przeszłości zapadły decyzje kluczowe dla całego życia Bożeny z Poznańskiej. Śmierć

⁵ Zasadne wydaje się podkreślenie, że Alicja jest albo zbyt mała (tj. niska), albo zbyt duża (tj. wysoka), by sprostać rzeczywistości (przejść przez malutkie drzwiczki, sięgnąć po klucz, który leży na stole).

istot najbliższych to doświadczenie „niewinnych czarodziejek”. „Jeśli człowiek zbyt długo patrzy w przeszłość, to od tego odwracania głowy zaczyna go boleć szyja” – pisze Sylwia Chutnik w jednym z ostatnich felietonów⁶. Wczoraj zawłaszcza myśl, jawi się jako pewien ideał, zasobny w szanse czas, który się już skończył. Nieustanne spoglądanie wstecz odbiera wolę. Bohaterowie Chutnik funkcjonują „w rozkroku”. Jedną nogę opierają na przeszłości (to wspomnienie samych siebie), drugą na przyszłości (to marzenie, kim, jakim chciałoby się być). Zarówno to, co minione, jak i to, co ma nadejść, nie istnieje tu i teraz, nie stanowi zatem punktu oparcia. Upadki muszą być bolesne. Teraźniejszość, zdaje się mówić Chutnik, jest jedyną realnością. Tylko tu i teraz zawiera w sobie potencję zmiany.

W krainie czarów to zbiór, który, podobnie jak cała twórczość autorki *Dzidzi*, zdominowany został przez kobiety i ich sprawy. Chutnik konstruuje ich literackie portrety, dowiadujemy się z nich jednak nie tylko tego, jak wyglądają, jak się zachowują, w jaki sposób mówią, ile mają lat, ale także poznajemy ich przeszłość oraz osoby im najbliższe. Bohaterki nie należą do mainstreamu, żyją na uboczu, na marginesie życia. Z różnych przyczyn cierpią wskutek niedostatku i samotności. Nie mogą polegać na mężczyznach, którzy je opuszczają (porzucenie, śmierć) lub wykorzystują, nie dając nic w zamian. Zmuszone są w pojedynkę radzić sobie nie tylko z życiem, ale i same z sobą. Autorka *Cwaniar* wybiera postacie i tematy jaskrawe, zapadające w pamięć, literacko nośne, mocne (Bożena z Poznańskiej jest prostytutką, która pada ofiarą gwałtu; homoseksualna inicjacja dwóch kobiet staje się tematem *Niewinnych czarodziejek*; Pola bazuje na jednym z epizodów życiowych Apolonii Chałupiec – Poli Negri). Jednocześnie jednak troski i ból bohaterek nie są nierzeczywiste, nie sposób postrzegać ich jako jednostkowych. Tak cierpią kobiety, z różnych przyczyn, w różnym nasileniu. Ból ten nie zależy od wieku, profesji czy sytuacji materialnej. Postacie i ich losy skonstruowane są tak, że oczywiste wydaje się to, jak powinny postąpić, co zrobić i kiedy. Jednak w świecie bohaterek Chutnik na zmianę jest zwykle za późno. Przełom mógł nastąpić tylko w przeszłości. Teraźniejszość jest jedynie konsekwencją dawnych zaniechań, jest koniecznością. Nie wydarzy się żaden cud – Anna, Pola, Bożena, „niewinne czarodziejki” nie wygrają w totolotka, nie zostaną uratowane przez rycerza w lśniącej zbroi, nie odzyskają najbliższych, nie będą młodsze, wreszcie – nie przeżyją życia po raz drugi. „Wszystko zależy od pani” – słyszy bohaterka jednego z opowiadań. Czuje, że nie błyszczy, że daleko jej do dzisiejszego ideału kreowanego przez media. Nie pasuje do rzeczywistości, która dąży do doskonałości: piękna, harmonii, czystości. Chutnik kieruje nasz wzrok ku tym, którzy są innymi, obcymi dzisiejszego świata, którzy odstają od doskonałej lub pretendującej do doskonałości lepszej reszty. Pozbawieni są możliwości uczestnictwa z wielu powodów, przede wszystkim jednak przeszkodą są bieda lub „oryginalna uroda” (s. 96). W konsekwencji zatem „Wszystko zależy

⁶ S. CHUTNIK: *Alicja – taka jak ty*. „Harper’s Bazaar” 2015, nr 6 (25), s. 150.

ode mnie, więc usuwam się w cień, liżąc rany gdzieś pod biurkiem. Zawijam się na noc w wielkoformatową reklamę i zamykam oczy, które pewnie też wymagają odchudzenia i botoksu. Czekam na rozwiązania ostateczne” (s. 99). Lektura Chutnik i Carrolla skłania do następującej interpretacji: wielość wyzwań, które przed ponoszącą nieustanne klęski Alicją stawia Kraina Czarów, nie usprawiedliwia eskapizmu, zaniechania walki o siebie.

Piwnica

Dotychczas akcja powieści i opowiadań Chutnik rozgrywała się zwykle w Warszawie lub w jej okolicy (*Biedne dzieci patrzą na biednych dorosłych, Kieszonkowy atlas kobiet, Dzidzia, Cwaniary*)⁷. Stolica – jej współczesność, ale i historia – nadal zajmuje pisarkę, która w zbiorze *W krainie czarów* wraca do podejmowanego wcześniej wielokrotnie tematu powstania warszawskiego. Okazją do tych rozważań staje się minisztuka *Piwnica* (czy też, by posłużyć się określeniem jednej z bohaterek – „dramat piwniczany”). Po raz kolejny Chutnik kieruje swój wzrok ku temu, co cywilne, piwniczne, a nie żołnierskie i bitewne (a wspomnieć warto w tym miejscu, że „czekanie na bomby” to stały element wspomnień tych, którzy powstanie przeżyli). Maria Janion, analizując *Pamiętnik z powstania warszawskiego* Mirona Białoszewskiego, wskazywała na „cywilne trzymanie się ziemi [...], schodzenie w głąb, w ciemne podziemia, w piwnice”⁸. Podobnie jak Mistrz Miron opowiada Chutnik o powstaniu „zwyčajnym językiem”⁹, podśpiewując. Inaczej jednak niż w *Pamiętniku z powstania warszawskiego*, w *Piwnicy* odnaleźć można wyłącznie kobiety oraz dziecko. Perspektywa kobieca, przyjęcie właściwego kobietom sposobu oglądu spraw powstania skłania do zestawiania tej twórczości (a myślę nie tylko o minisztuce z tomu analizowanego w niniejszym szkicu, ale także, a może przede wszystkim o *Łączniczkach z Kieszonkowego atlasu kobiet*) z poezją Anny Świrszczyńskiej¹⁰.

⁷ W najnowszym zbiorze do stolicy dołącza Sosnowiec – miasto, jak się okazuje, podobnie jak Warszawa, „zaorane historią” (por. <http://dzieje.pl/aktualnosci/chutnik-nie-ma-znaczenia-czy-powstanie-warszawskie-nam-sie-podoba> [data dostępu: 29.05.2015]). Na tamtejszym cmentarzu spoczywają obok siebie katolicy, prawosławni, ewangelicy i Żydzi. Matka Anny Kowalec przeszła przez sosnowieckie getto. Warto wspomnieć w tym miejscu, że w getcie w Sosnowcu rozgrywa się akcja *Mausa* Arta SPIEGELMANA. Zob. TENŻE: *Maus. Opowieść ocalonego*. [Cz.] 1: *Mój ojciec krwawi historią*. Przeł. P. BIKONT. Kraków 2001.

⁸ M. JANION: *Placz generała. Eseje o wojnie*. Warszawa 2007, s. 99.

⁹ Tamże, s. 121.

¹⁰ Piszę o tym szerzej w tekście *Powstanie kobiet. Proza Sylwii Chutnik wobec bitwy warszawskiej 1944 roku*, pomieszczonym w tomie *Ślady II wojny światowej i Zagłady w najnowszej literaturze polskiej*. Red. S. KAROLAK, B. SIENKIEWICZ, B. WARKOCKI [w druku].

Piwniczny jest głód i strach, wszy i brak wody, ale również kłótnie i swary, które dotyczą nie tylko spraw najprostszych, codziennych. Wierny czytelnik tej prozy zmuszony jest po raz kolejny zmierzyć się z szeregiem pytań: o konsekwencje powstania, jakie musiała ponosić ludność cywilna („A to przez tych powstańców, tych partyzantów! Ich wina, że nam zgotowali taki los!” – s. 232); o udział dzieci w walkach (pytanie – jak sądzę – najtrudniejsze)¹¹ („od początku powtarzałam, gdzie to się pchać, z czym do wroga. Z tymi patykami, z tymi dziećmi w hełmach z nocnika?” – s. 233); wreszcie o stosunek mieszkańców stolicy do powstańców – uczestników bitwy warszawskiej 1944 roku („Jakby mi tu jaki żołnierzyna się pojawił, tobym mu w twarz dała i dwa razy za nim splunęła. Drugiego dnia przyszedł taki bezczelny typ [...] i mówi do mnie: daj mi chleba. A ja, że z jakiej okazji, a on, że powstańcem jest. To ja mu na to, że skoro sam się garnął do bicia, nie pytając zwykłych ludzi, co oni na to, to niech teraz sobie i jedzenie wywalczy” – s. 233). Nie brakuje, oczywiście, innych głosów. Matka mówi: „powstańcy nam ratują życie. I swoje poświęcają i...” (s. 232). Pani Kominkowa natomiast nawiązuje do dyskusji na temat odpowiedzialności dowództwa powstania: „do rozkazów to pierwsi, a do walki to już nie” (s. 233). Kwestie związane z losem ludności cywilnej łączą się nierozdzielnie z – jak sądzę, najbardziej Chutnik zajmującym – losem kobiet, spektrum ich doznań, sposobu przeżywania – różnych od męskiego (heroicznego, kanonicznego, wreszcie: żołnierskiego) punktu widzenia. Gdy w wyniku bombardowania piwnica zostaje zasypana, a bohaterki giną, Chutnik niespodziewanie raz jeszcze oddaje im głos. Matka opowiada o powrocie do piwnicy – piwnicy, „z której wszystko się wzięło”, która jest „jak brzuch matki, jak macica porodowa”. „Dzieci Piwniczanki” stały się „przezroczyście”, „nieobecne”, pisze Chutnik, i widzieć w tych słowach trzeba postulat spisania cywilnej historii powstania warszawskiego, historii piwnic, w których trwało życie, wreszcie – co zostało już po części zrobione – powstańczej historii kobiet czy szerzej: historii kobiet (w czasie) powstania.

Muranooo

Temat wędrówki do miejsc zapamiętanych z czasu wojny powraca często w twórczości Chutnik. W tomie *W krainie czarów dom*, w którym mieszkała wraz z rodzicami, pragnie odnaleźć matka Anny Kowalec. Starsza pani obarczona багаżem traumatycznych wspomnień wojennych to motyw często przez

¹¹ Temat ten pojawił się już we wczesnym opowiadaniu Chutnik *Biedne dzieci patrzą na biednych dorosłych*. Zob. *Nie pytaj o Polskę*. Red. S. CHUTNIK, T. PIETRUSKA-MRÓZEK, P. ROWICKI, E. AKSIENIONEK. Budzyń 2009, s. 9–16.

Chutnik wykorzystywany – wystarczy przypomnieć choćby babcię Haliny z *Cwaniar*. Bohaterkę *Anny* szczególnie wiele wiąże jednak przede wszystkim z Marią Wachelberską z *Łączniczek*. Po pierwsze, obie przeżyły getto¹². Po drugie, w czasie okupacji straciły najbliższych. Po trzecie, na skutek doświadczeń wojennych nie potrafią ułożyć sobie życia – czas zatrzymał się dla nich w pewnym dramatycznym punkcie wojny, reszta egzystencji staje się wobec tego wyłącznie czekaniem. Po czwarte, o czym już wspominałam – bohaterki u kresu swych dni postanawiają wrócić do miejsca, w którym w czasie wojny mieszkały wraz z rodzicami, zanim ci ostatni zginęli. W obu przywołanych opowiadaniach Zagłada nie stanowi tematu głównego, jest tylko jednym z wątków, którego Chutnik nie rozwija, ograniczając się w zasadzie do zasygnalizowania, użycia jako pewnego hasła wywoławczego. W *Łączniczkach* bowiem zagadnienie centralne stanowiło powstanie warszawskie. W *Annie* tematem tym jest los tytułowej bohaterki, matka funkcjonuje tutaj niejako w tle. Sytuacja, która rysuje się między nimi, przywodzi na myśl autobiograficzne kobiece narracje postpamięciowe¹³, takie jak: *Utwór o Matce i Ojczyźnie* Bożeny Keff, *Włoskie szpilki* Magdaleny Tulli czy *Frascati* Ewy Kuryluk. W narracjach tych główną rolę odgrywają kobiety – matki i córki, mężczyzn tutaj właściwie nie ma. Historie te przełamują tabu¹⁴ między innymi dlatego, że niedoszła ofiara Zagłady ukazana zostaje w świecie po Wydarzeniu, w swych relacjach z bliskimi, które są nieprawidłowe lub zaburzone. Ponadto, Holokaust, który przetrwały matki, nadal odciska wyraźne piętno na ich życiu, mimo iż rozegrał się w czasie przeszłym – oddziałuje na terażniejszość. W *Annie* Chutnik ocalała z Zagłady matka nie potrafi normalnie żyć – nie może zaznać spokoju, nie prowadzi domu, nie pamięta, nie szanuje, nie je („W getcie nic nie jadła, to i po getcie jeść nie musi” – s. 35). Córka nie umie jej zaakceptować. Dzieli jej doświadczenie: „Jej się wydawało, że to po matce ma, takie oderwanie od życia. Zapatrzenie w to, czego nie ma” (s. 44), jednocześnie jednak, w opozycji do matczynego rozpamiętywania (skierowanego ku przeszłości), swą uwagę skupia na przyszłości. W opowiadaniu tym narracja o Zagładzie, w wymiarze, jak wspominałam uprzednio, jednego zaledwie z wątków, budowana jest na negacji. Podobnie dzieje się w przywoływanych uprzednio *Łączniczkach*. Pani Maria mówi:

¹² Matka *Anny*, o czym wspominałam – sosnowieckie, Maria z *Łączniczek* – warszawskie.

¹³ Pragnę podkreślić w tym miejscu, że Chutnik nie ma biograficznych związków z drugą wojną światową i powstaniem. Mówi: „Wydawało mi się, że już wypisałam się z tych historii. [...] A to znowu wraca. Nie wiem, dlaczego. Nikt mi nie umarł na wojnie. Nikt nie walczył w Powstaniu. Nawet nie jest to moje hobby” (*Sylwia Chutnik: Matka walcząca – wywiad dla „Vivy”*. Rozmawiał Roman PRASZYŃSKI. Cyt. za: http://polki.pl/viva_artykul,10038935,2.html [data dostępu: 03.06.2015]).

¹⁴ Myślę tutaj o tabu dotyczącym tego, kim może być, jaka powinna być ofiara. Piszę o tym szerzej w szkicu *Utwory o matkach i córkach. Kobiece narracje postmemorialne* („Politeja” 2015, nr 3 (35), s. 171–183).

Nazywam się Maria Wachelberska, nigdy Wachelberg. W czasie okupacji mieszkałam na Żoliborzu, nigdy w getcie. 19 kwietnia 1943 roku mówiłam razem z sąsiadami »o, żydki się palą«. Nie walczyłam. Nie czałam się [...] Nie rzuciłam im pod nogi granatu, nie uciekałam na strych, nie skakałam po dachach. Ja o tym nie mogę powiedzieć nikomu. To jest niebezpieczne¹⁵.

Wydaje się, że chodzi Chutnik przede wszystkim o wyeksponowanie owego zaprzeczenia. Polskie doświadczenie powstania warszawskiego jest doświadczeniem nadrzędnym, martyrologicznym, więc opowieść o swym udziale w walkach sierpniowych Pani Maria może snuć bez obaw, z dumą. Uzupełnienie tej historii o prawdę na temat pochodzenia, walki w powstaniu w getcie – owo łączenie dwóch opasek: z gwiazdą Dawida oraz kotwicą Polski Walczącej, nie mogło zdarzyć się w przeszłości i nie może wydarzyć się dzisiaj. Podział musi być jasny, nie powinien wpływać na klarowność obrazu. Również w interesującej w kontekście tychże rozważań *Annie* wyeksponowane zostaje niezrozumienie i niechęć: nikt nie pyta o to, co się dzieje z matką, co dzieje się w jej wnętrzu. Wojenne doświadczenia: pobyt w getcie oraz utrata najbliższych, zepchnięte zostają na margines. Córka eksponuje natomiast wady matki, jakby były one od owych przeżyć niezależne. O ile w *Annie* wojenne doświadczenie matki nie podlega negacji, o tyle odrzucane jest jako warunkujące terażniejszość. Negowana jest jej potrzeba odnalezienia rodzinnego domu, tj. świata, który zniszczyła Zagłada. Nawiązując do tytułu zbioru, powiedzieć można, że starsza pani, pragnąca wrócić do krainy dzieciństwa, nie potrafi odnaleźć wejścia do króliczej nory. Świat, który rozpamiętuje w melancholijnym stuporze, przestał istnieć.

Na innej negacji opiera się pomysł opowiadania *Murano*. Chutnik podejmuje tutaj temat¹⁶ przeszłości Muranowa – miejsca-po-getcie, miejsca braku i niedookreśleń, na gruzach którego, nie oczyszczając terenu i nie ekshumując zwłok, wybudowano po wojnie jedną z warszawskich dzielnic. W analizowanej uprzednio *Piwnicy* pojawia się zdanie, którym pisarka ponownie przypomina, że myśli o stolicy jak o wielkim cmentarzu: „Niebo warszawskie pełne trupów, tłok jak na Nalewkach z tymi zabitymi” (s. 224). W *Murano* natomiast czytamy: „Historia będzie jak z totalnego Muranowa. Taki na mapie strup, który nie chce odpaść i trzyma się mocno. Mimo że go zdrapujemy, pod nim błyszczą osocze i wylewa się przy każdym ruchu żywego organizmu, jakim jest miasto. W tym nieustannie nieistniejącym miejscu najpierw mieszkali Żydzi, potem tłoczyli się Żydzi, a na końcu Żydzi ginęli” (s. 179–180). W tej właśnie przestrzeni, na ulicy Dzielnej egzystuje babcia, która pamięta doskonale, kim byli poprzedni

¹⁵ S. CHUTNIK: *Łączniczki*. W: TAŻ: *Kieszonkowy atlas kobiet*. Kraków 2009, s. 98.

¹⁶ Kwestie te podejmowane były wielokrotnie przez różnych pisarzy oraz badaczy literatury, by przywołać wiersz *Muranów góruje* (z tomu *Odczytanie popiołów*) Jerzego Ficowskiego, nominowaną do Nagrody Literackiej „Nike” (2013) książkę Igora Ostachowicza *Noc żywych Żydów czy Stację Muranów* Beaty Chomątowskiej.

mieszkańcy tego miejsca i co się z nimi stało. Wiedzą tą nie dysponują natomiast jej wnuki. Ponadto, babcia pozostaje w nieustannym kontakcie z duchami z przeszłości, słyszy głosy, twierdzi, że w piwnicy straszą Żydzi, próbuje więc przekonać dzieci, by zeszły do zasypanych podziemi kamienicy w poszukiwaniu „żydowskich rzeczy”¹⁷ („Najważniejsze, że na terenach tego miasta, co go już nie ma, to teraz skarby są. Wiele osób swoje szklane oczy, złote zęby, pierścienie i łańcuchy pochowało” – s. 192). Chłopiec i dziewczynka początkowo odmawiają, uznając opowieści babci za brednie („Nikt babci nie uwierzył, że to duchy muranowskie mieszkały w tym gruzobetonie, co to zwalony i na cegłę wykorzystany. [...] A w cegle kości, normalnie trupy zmielone. Nadal. W stolicy!!!” – s. 199), ale w końcu, ulegając namowom, schodzą do piwnicy. Sytuacja ta przywodzi na myśl rozważania Martina Pollacka na temat „skażonych krajobrazów”:

brutalne wydarzenia [...] zmieniają również na trwałe krajobraz, w którym się dokonały. Kiedy tylko się dowiadujemy, co się wydarzyło w danym miejscu, zaczynamy inaczej je postrzegać. [...] Najczęściej z początku pojawiają się jakieś niejasne przeczucia, nikle wskazówki, pogłoski, plotki, poszeptywanie, że tu i ówdzie zdarzyło się coś, co nie powinno się przedostać do świadomości społeczeństwa – i co właśnie z tego powodu trwa uporczywie i nie chce przeminąć czy zamilknąć¹⁸.

Skażony krajobraz Muranowa staje się z pewnością – obok Polaków (babcia, wnuki) oraz Żydów (duchy) – jednym z głównych bohaterów opowiadania Chutnik.

Postać babci okazuje się medium doskonałym do literackiego wykorzystania z kilku co najmniej powodów, przede wszystkim jednak dlatego, że staruszka świetnie pamięta polsko-żydowską Warszawę sprzed wojny, pamięta koleżanki i kolegów Żydów. Wspomina ich krzywdę często – dzieci doskonale znają jej opowieści, proszą, by do nich wracała: do historii Ruty, którą napadnięto na ulicy i okaleczono z powodu jej pochodzenia, do znanej wszystkim¹⁹ historii Rywki Urman, do wspomnienia o koledze, który przed pójściem do getta ofiarował jej samochodzik. Co ciekawe jednak – i czytelnikom literatury polskiej niejako znane²⁰ – doświadczenia te nie przeszkadzają babci czuć niechęci do Żydów, a także myśleć o nich przez pryzmat obiegowych sądów: pragnie ich otruć macą zrobioną z polskich dzieci (nawiązanie do oskarżeń o mord rytualny), zdobyć pozostawione przez nich bogactwa; uważa, że są leniwi, dlatego nie uciekli z getta i zginęli (stereotypy i wynikający z nich pogląd, że „Żydzi sami są sobie

¹⁷ Określenie Władysława Szlengla.

¹⁸ M. POLLACK: *Skażone krajobrazy*. Wołowiec 2014, s. 70.

¹⁹ Zob. H. KRALL: *Zdążyć przed Panem Bogiem*. Kraków 2010, s. 19.

²⁰ Myślę tutaj przede wszystkim o głównej bohaterce *Kobiety cementarnej* z tomu *Medaliony* Zofii Nałkowskiej.

winni”). Z kolei jej wnuki, które ostatecznie pomagają „chłopcu Muranooo”, przeszłość znają jedynie z opowieści, obcują z duchami, nie zaś żywymi Żydami, których znała babcia. Jak pisze Chutnik, „Opowiadając, uzależniona jesteś od natrętnych myśli o czymś, czego nigdy nie widziałaś, czego nigdy nie przeżyłaś” (s. 210). W *Muranooo* autorka podejmuje próbę diagnozy stanu polskiej pamięci o żydowskich sąsiadach – pamięci, która jest kaleka, pełna luk, pamięci z defektem. Babcia w tej optyce to pokolenie tych, którzy pamiętają i powoli odchodzą, wymierają, jej wnuki natomiast to nowa, postpamięciowa generacja, która nadchodzi. Zaryzykuję tezę, że konkluzja Chutnik jest dwuznaczna: „A dzieci mają zamknięte oczy ze zmęczenia, a pod powiekami noszą obraz miłego chłopca z piwnicy, który bawi się wesoło nieistniejącym samochodzikiem. [...] Wszystko jest takie, jakie być powinno. Wszystkie warszawskie duchy zagrzebały się jeszcze bardziej i siedzą w oczekiwaniu” (s. 211). Trudno wyrokować, czy łaskawa dla pamięci będzie „era postpamięci”, jak pamiętać będziemy o dawnym życiu, trwając na jego ruinach, obcując z duchami. Ponad wszelką wątpliwość twierdzić można natomiast, że w tomie *W krainie czarów* Zagłada urasta do rangi tematu osobnego – co nie oznacza, że zupełnie nowego w twórczości Chutnik – stając się obok powstania warszawskiego drugim wojennym obszarem eksploracji.

Sylwia Karolak

The world with a shortage of wonders

Sylwia Chutnik: *W krainie czarów*. Kraków, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 2014, ss. 257.

Summary

The author discusses *W krainie czarów* (2014), the most recent collection written by Sylwia Chutnik. She indicates that the book features the themes which are familiar from the previous works of the writer: the matters associated with women, the history of Warsaw (its past and present), the Warsaw Uprising. However, the author of the review at the same time emphasises that *W krainie czarów* may be considered a unique entry in Chutnik's literary *oeuvre*. It may be so not only due to the personal, almost confessional character of the eponymous story which opens the book but above all due to the fact that in *W krainie czarów* the Shoah assumes the importance of a separate theme, thus becoming apart from the Warsaw Uprising the second war area which is explored by the author of *Łączniczki*.